Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 106 **Kraków, Czwartek dnia 10 Maja 1900.** **Rok VIII.**

PRZED ROZWIĄZANIEM RADY PAŃSTWA.

Wniesiona we wtorek w Izbie poselskiej przez gabinet p. Körbera ustawa językowa dla Czech i Moraw, o ile sądzić można bez dokładnej znajomości stosunków, robi wrażenie dość korzystne. Znać na niej istotnie usilne i uczciwe dążenie do wynalezienia owego środka pomiędzy sprzecznemi dążeniami obu obozów, znać na niej dobrą wolę zadośćuczynienia zasadzie równouprawnienia i uwzględnienia wielu słusznych praw i życzeń obu narodowości; tego p. Körberowi, po zapoznaniu się ze szczegółami ustawy, odmówić nie możemy, a mniemamy, że i między Czechami zasady, na których ta ustawa jest wypracowana, nie znalazłyby bezwzględnego oporu. Pojmujemy, że nie wszystko w tej ustawie podobać się może i że wymaga ona ze strony czeskiej wielu poprawek, zwłaszcza odnośnie do uregulowania kwestji językowej na Morawach: nie jest jednak tak stanowczo do odrzucenia „a limine“ i zdaje nam się, że gdyby przyjść miało do ostatecznego jej przyjęcia, kto wie, czy Niemcy przedewszystkiem nie podnieśliby przeciwko niej największego gwałtu. Wskazują na to już dziś głosy niemieckiej prasy, która nie bez słuszności widzi w ustawie dużo stron uniemożliwiających rozszerzenie się niemieckiego stanu posiadania, a nie wykluczających natomiast rozszerzania się czeskiego wpływu w okręgach niemieckich.

Jeżeli zatem Czesi postanowili 40 głosami przeciw 18 mimo tego, wbrew radom szlachty czeskiej i zgrozie Polaków, rozpocząć odrazu jak najostrzejszą obstrukcję przeciwko rządowi dra Körbera, stało się to nie tyle ze względu na tekst i szczegóły tej ustawy, ile z pobudek bardziej zasadniczych, a zasługujących nietylko na zupełny szacunek, ale i na uznanie bez zastrzeżeń. Wyjaśnił to zupełnie niedwuznacznie dr Pacak, oświadczając, że przedewszystkiem wiedeńska Izba posłów nie jest kompetentnem forum do narzucania poszczególnym krajom ustaw językowych. Jest to stanowisko, na którem muszą stać absolutnie także i Polacy, jeśli się nie chcą sprzeniewierzać zasadzie autonomicznej i jeśli nie chcą na nasz kraj ściągnąć niebezpieczeństwa ustawy językowej dla Galicji, przy której uchwalaniu dopiero naprawdę posłowie nasi stanęliby całkowicie odosobnieni i bezradni, gdyby Czechom podobało się, oddając pięknem za nadobne, wziąć w opiekę narodowe uroszczenia Rusinów! Posłom polskim absolutnie nie wolno dopuszczać do uchwalania ustaw narodowościowych przez wiedeńską Izbę posłów!!

To już nie są „romanse“ polityczne, to jest najżywotniejszy, realny interes, który nawet z ideą solidarności słowiańskiej nie ma nic wspólnego, skoro idzie właśnie o naszą własną obronę przed cokolwiek wygórowanemi pretensjami pobratymczego szczepu, żywiącego dla nas nie zawsze przyjazne i braterskie uczucia. To chyba powinien zrozumieć nawet umysł p. Jaworskiego, a ile dla niego alfą i omegą interesu narodowego nie jest rozkaz kamaryli dworskiej.

Obok tego zasadniczego, czysto praktycznego stanowiska, nakazującego zwalczanie ustawy językowej w parlamencie, choćby nawet jej treść była dla Czechów sympatyczna, jest także moment etyczny i moralny, mniej już łatwo zrozumiały dla Koła polskiego, niemniej jednak ważny i poważny. Gabinet Körbera łudził do pory Czechów obietnicami, że haniebna krzywda, jaką nietylko Czechom ale wogóle większości i i zasadzie parlamentaryzmu wyrządzono niezdną kapitulacją w dniu 17 października przed terrorem, zostanie powetowana przez pełen znaczenia akt ustanowienia czeskiego języka w wewnętrznej służbie władz w Czechach i na Morawji.

Byłby to rzeczywiście pewien równoważnik i Czesi pragnąc ułatwić rządowi przystąpienie do tego zadośćuczynienia, udzielili mu moratorium do dnia 8 b. m. i przystąpili nawet do układów ugodowych z Niemcami. Gabinet Körbera nie miał dość odwagi, aby przyrzeczeń dotrzymać; terroryzm Wolfa i Schönerera święci do tej pory swój świetny tryumf; kapitulacja przed przemocą pięści nie została pomszczona — a nawet przedłożona ustawa wskazuje, iż brakło dość śmiałości, aby zasadę czeskiego języka wewnętrznego w całej pełni przeprowadzić.

Słusznie też oświadczył dr Pacak, że Czesi, podejmując tę broń, zapomocą której odnieśli tryumf Niemcy — broń dla łagodnego i szanującego prawa temperamentu Słowian wstrętną, broń wymagającą od słowiańskich ludów zaparcia się w dość żywotnych nawet materjalnych interesach — podejmują ją nietylko w obronie własnego prawa, nietylko w obronie własnej wolności.

Że dr Körber nie uznaje, iż to nie czeska obstrukcja, lecz on sam wstrzymał rozwój państwa, przykładając rękę do czynu z 17 października i nie chcąc tego czynu cofnąć, to ostatecznie łatwo sobie wytłomaczyć. Że tego nie rozumieją jednak polscy posłowie — to jest smutne i zawstydzające! Czeska obstrukcja jest protestem przeciwko poniżeniu godności państwa — i dlatego z punktu widzenia najwyższych interesów tego państwa jest czynem zbawiennym i dodatnim. Zostanie też ona u nas w kraju zrozumiana i usprawiedliwiona.

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

PARYŻ 5 maja.

I. W odlewarni firmy Bonnard Bronce i Spółka odlana została, jak wiadomo, złota urodziwa aktorka Mand Adams, jako wcielenie typu „dziewczęcia amerykańskiego“ i figurować będzie na wystawie paryskiej w „pałacu optyki“. Nad sporządzeniem formy do odlewu pracowało 25 modelatorów przez kilka miesięcy. Sztaby złota, przeznaczone na posąg, spoczywały w piecu 7 godzin, zanim roztopiły się w zupełności.

Posąg jest wraz z cokołem 6 stóp wysoki, a figura ma tę samą wielkość co panna Adams, waży 712 funtów, wartość jej zaś wynosi 187.000 dolarów.

„Złote dziewczę“ amerykańskie wyrażone jest w skromnym letnim stroju, w postawie idącej, co ma wskazywać postęp. Model wykonała rzeźbiarka pani Hesse Potter; koszty przewozu cennego posągu wraz z sumą ubezpieczoną wyniosą 12-tysięcy dolarów.

Wielkie zainteresowanie na wystawie budzi „Stary Paryż“. „Stary Paryż“ przytyka niemal bezpośrednio do brzegów Sekwany, skąd bardzo efektowny przedstawia widok. Wewnątrz przedstawia się ten oddział wystawy bardzo zajmująco. Przy zakratowanej bramie stoi na posterunku żołnierz w stroju wieku XVII. Ulice tworzą ozdobne, stylowe budowle; parter ich zajmują sklepy i budynki z obsługą kobiecą w kostjumach historycznych. W gospodach psują iluzję jedynie krzesła plecione, których się obecnie wszędzie używa, lecz które w starym Paryżu były chyba nieznane.

Szkoda także, iż kapela na głównym placu posługuje się w swych koncertach nowoczesnymi instrumentami.

Najpiękniejszym stanowczo budynkiem jest kościół, w którego wnętrzu urządzono... teatr. Nie można jednak tego uważać za profanację, program bowiem przedstawień obejmuje wyłącznie momenty i sceny religijne.

W późniejszym okresie wystawy służyć będzie „Stary Paryż“ za główne ognisko ruchu zabawowego.

Cena wstępu waha się pomiędzy 1 a 2 frankami. W niedzielę po południu zniża ją zarząd do 50 centymów. Wstęp do kościoła podczas przedstawień opłaca się osobno. Lepsze miejsca kosztują 6 do 10 franków.

„Stary Paryż“ posiada nadto „Grand Theatre“, gdzie zagraniczne operetki przedstawiane są w tekscie oryginalnym. Obecnie gości tam towarzystwo hiszpańskie, z chórem drobnych dziewcząteк.

Tłumy dążą ku pawilonowi na polu Marsowem, który nosi nazwę: „Księżyc w oddaleniu jednego metra“. Aby zobaczyć księżyc z tak bliska, zejść trzeba pod ziemię, gdzie zupełna panuje ciemność. Na wstępie, zamiast księżyca, widzi się jakieś świetlne kule; po bliższem przypatrzeniu się spostrzegamy, że są to banie szlane, wypełnione wodą, w której pływają różne stworzenia.

W drugiej salce jaśniej już. Zapomocą stosownego aparatu projekcyjnego możemy tu przypatrzyć się rzuconemu na ekran obrazowi kropelki wody z Sekwany — kropelki powiększonej 100.000 razy! Lęk wstrząsa człowiekiem na widok olbrzymich potworów: smoków, gadów, polipów uwijających się jakby to były wyścigi. Trzecia salka okazuje nam w stosownem powiększeniu świetlne odbicie różnych zarazków chorobowych.

Następnie dostajemy się do zwierciadlanego labiryntu i nie mogąc znaleść zeń wyjścia, mamy dość czasu, by zastanowić się, co za związek to wszystko mieć może z księżycem.

Nakoniec jednak dostajemy się i do księżyca, gdzie nas objaśniają, że oddalenie jednometrowe — to tylko taka przenośnia poetycka; bo ów metr ma 8 kilm., długości! Swoją drogą i tej wersji nie trzeba zbytnio zawierzyć, bo gdyby to była prawda, przekonanoby nas o niej naukowem obliczeniem, a tu brak go zupełnie.

Sala, do której docieramy nakoniec, wygląda na przestronny dom modlitwy. Ściany jej nagie, u góry uwieńczone galerją, z której płyną tajemnicze melodje fisharmonji. Parter zajmują ustawione amfiteatralnie w 32 rzędach ławki. Sala może pomieścić wygodnie 1000 osób.

Oświetlenie elektryczne gaśnie z chwilą rozpoczęcia projekcji. Za oparcie służy im jedna ze ścian sali, na którą padają promienie z kamery, ustawionej na galerji, a połączonej z największym istotnie na świecie teleskopem. Zajmuje on osobne skrzydło budynku, a liczy 100 kroków długości.

Sam widok obrazu, który za pośrednictwem tak zw. „camera obscura“ przesyła teleskop, nie imponuje do tego stopnia, jak wyobrażaćby sobie należało. Księżyc z oddalenia 8 klm. (uwierzmy w nie na słowo) przedstawia obraz podobny do alpejskich pasterzów, lub „mer de glace“.

Oczywiście p. Deloncle, twórca tego „clou“, nie winien, że na księżycu tak mało urozmaicenia i niezwykłych widoków.

Prześladowanie ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Postępowanie władz pruskich wobec Towarzystw polskich na G. Śląsku, jest tak nieludzkie,

tak brutalne, tak barbarzyńskie, że na skrytykowanie należyte i napiętnowanie tego. brak w słowniku przyzwoitych wyrażeń. Cóż powiecie np., na taki wypadek, który kilka dni temu wydarzył się w Królewskiej Hucie? Otóż tamtejsze Towarzystwo przemysłowe urządziło teatr amatorski. Odegrane zostały dwie niewinne sztuki: „Werbel domowy“ i „Amerykanie“. Na trzy dni przed odegraniem teatru przybył komisarz policyjny do przewodniczącego teatru i wypytywał się, ilu członków należy do Towarzystwa. Po tej wizycie komisarza policyjnego, nadeszło w dzień przed przedstawieniem teatralnem pozwolenie policyjne, lecz z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż wstęp tylko członkom i piśmiennie zaproszonym gościom jest dozwolony. Dalej w sali nie powinno się więcej, jak 431 osób znajdować. Tak dokładnie salę wymierzyli, choć niemieckie towarzystwa w tej samej sali bez przeszkód dawają koncerty i inne „festy“ niemieckie i policja ani słówkiem nie piśnie, choćby na sali było tysiąc i więcej osób. Tak wygląda równouprawnienie w państwie, które tak chętnie pragnie uchodzić za państwo kultury i cywilizacji.

Ale nie na tem koniec. W dniu przedstawienia teatralnego na godzinę przed otwarciem kasy przyszedł na salę znów komisarz policyjny z dwoma policjantami w pikelhaubach i kazał sobie przedstawić niektórych na sali znajdujących się gości, następnie z rozkazu komisarza jeden ze stróżów bezpieczeństwa stanął w drzwiach sali i zapisywał każdego, kto wchodził na salę. Sam zaś komisarz stanął przy kasie i każdego, kto nie miał piśmiennego zaproszenia na przedstawienie, poprostu za drzwi wyrzucał. Przyszło skutkiem tego do zamięszania i niezadowolenie udzielało się coraz to szerszym kołom przybywających gości. Było to poprostu prowokacją ze strony urzędnika pruskiego i dzięki tylko taktowi nadciągających gości, rekrutujących się przeważnie ze stanu robotniczego, nie przyszło do zaburzeń. Komisarz pruski poprostu spekulował na to, aby wywołać zaburzenia, bo w końcu kazał kasę zamknąć, a postawiwszy w drzwiach sali policjanta, nie pozwolił już nikogo wpuszczać, chociaż w sali zaledwie połowę z tych przepisanych przez policję 431 osób się znajdowało.

Tu macie dowód, jak kąsa gadzina pruska w ciało ludności polskiej, żeby ją na śmierć ukąsić. Komentarza właściwie tu nie potrzeba, bo podanie suchego faktu starczy, aby sobie wyrobić zdanie o tej krzyczącej i o pomstę do Nieba wołającej niesprawiedliwości, o tym ucisku i prześladowaniu, na jakie ludność polska pod zaborem pruskim jest ciągle i ciągle wystawiona. System pruski widzi i odczuwa, że wszelkie jego zarządzenia i środki germanizacyjne chybiają do pewnego stopnia celu, a przynajmniej nie odnoszą takich rezultatów, jakieby system ten pragnął widzieć, więc chwyta się prawych i nieprawych środków, żeby tłumić i ubić odradzające się życie polskie w tutejszej ludności polskiej.

Komisarz ów przepisując, ile osób miało się znajdować na owej sali, domagając się spisu członków, zamykając kasę i wyrzucając ludzi z sali, postąpił sobie bezprawnie, bo policja jest na to, żeby czuwała nad porządkiem, a nie na to, żeby kontrolować obywatelskie prawa obywateli, którzy nie przybyli na to, żeby burdy lub hałasy wyprawiać, lecz na to, żeby przyjrzeć się przedstawieniu teatralnemu, rozerwać się, rozweselić po ciężkiej całotygodniowej pracy. Ale nawet tego ludności polskiej pod zaborem pruskim nie wolno. Komisarz policyjny, jako urzędnik pruski, ma obowiązek wiedzieć, na co prawo pozwala, a czego zakazuje. O tem też wiedział i z wiedzą dopuścił się bezprawia. Włos z głowy za to mu jednak nie spadnie, bo dopuszczając się takiego bezprawia, pewien był tego, że postępuje sobie podług systemu z góry. Pokazuje się więc, że ta osławiona „sprawiedliwość pruska“ sankcjonuje bezprawie, gdy idzie o ludność polską.

Jak wobec tak jaskrawych, tak krzyczących wypadków ministrowie pruscy z trybuny sejmowej mają czoło głosić, że tylko Polacy wywołują nienawiść narodową, prowokują i jątrzą! Niech minister spraw wewnętrznych p. Rheinbaben obejrzy sobie dobrze takiego komisarza policyjnego, który zamiast czuwać nad porządkiem i spokojem, sam po prostu ręki przykładał do tego, żeby wywoływać zaburzenie. Chcieliby oni zaburzeń, chcieliby nawet krwi przelewu, żeby potem głosić mogli, iż ludność polska podnosi bunty. Tego się nie doczekają. Znosić będziemy upokorzenie i prześladowanie, bo cóż wobec tego czynić możemy, ale swoją drogą pracować nie przestaniemy wytrwale i konsekwentnie w drodze spokojnej, prawem dozwolonej, nad podnoszeniem poczucia świadomości narodowej, nad umocnieniem i ukrzepieniem ducha polskiego w szerokich masach ludu. Z tej drogi nie sprowadzi nas ani ucisk, ani prześladowanie, ani krzywdy, ani dręczenie. Przywykliśmy do ucisku, przywykliśmy do bezprawia pod zaborem pruskim, ale wśród tego ucisku hartuje się dusza polska polskiego ludu. I to jest dla nas pociechą.

ZE SWIATA.

PARYŻ 7 maja.

Wybory municypalne. — Za albo przeciw Dreyfusowi. — Zwycięstwo antysemitów. — Pogrom rządu i socjalistów.

W niedzielę odbyły się we wszystkich gminach Francji wybory municypalne. Wybory te są za każdym razem prawdziwym plebiscytem i odzwierciedlają nastrój panujący o wiele lepiej niż wybory do Izby deputowanych i do senatu. W walce wyborczej niema jednak mowy o lokalnych interesach, mających pierwszorzędne znaczenie dla rady municypalnej, cała agitacja obraca się koło politycznych haseł i programów.

Tak samo było i tego roku. W plakatach i mowach programowych pozostawiono na uboczu sprawy gminne, a walka toczyła się tylko koło systemu panującego obecnie we Francji. Naturalnie, że afera Dreyfusa odegrała tu ważną rolę wbrew twierdzeniu rządu, jakoby ułaskawienie eks-kapitana zadowolniło zupełnie opinję publiczną. Hasło „za albo przeciw Dreyfusowi“ było na ustach wielkiej liczby wyborców i zjednało świetne zwycięstwo antysemitom, zwycięstwo tem milsze, że jest pierwszym większym tryumfem antysemityzmu na gruncie francuskim.

W samym Paryżu zdobyli już antysemiccy nacjonaliści czwartą część krzeseł radzieckich, a przy wyborach ściślejszych dojdą zapewne do $^2/_5$ ogólnej liczby mandatów. Organa radykalne i socjalistyczne przyznają się do poważnej klęski, organa konserwatywne i nacjonalistyczne tryumfują w całej pełni.

Do tego czasu w radzie municypalnej m. Paryża zasiadało 15 republikanów, 34 radykałów i radykalnych socjalistów, 19 socjalistów i 12 członków prawicy. Obecnie prawica liczyć będzie trzydziestu kilku radców.

Ciekawym bardzo i charakterystycznym szczegółem jest upadek kandydatury p. Lucipia, burmistrza Paryża i przewodniczącego rady municypalnej, między którym a nacjonalistą Daussetem przyjdzie do ściślejszego wyboru, przy którym Lucipia niewątpliwie upadnie. P. Lucipia jest oddawna radcą ze swej dzielnicy miejskiej, i nikt nie ośmielił się dotychczas postawić swej kandydatury przeciw byłemu komunardowi. Dausset jest jeneralnym sekretarzem słynnej „ligue de la patrie française“ i tej okoliczności zawdzięcza ogromną ilość otrzymanych głosów.

Na prowincji wybory także nie wypadły po myśli rządu, a wybory uzupełniające przyczynią się niewątpliwie do zwycięstwa antysemitów. Początek już w każdym razie zrobiony i nie powinien nikogo dziwić, dziwić się raczej należy, że reakcja przeciw systemowi Waldeck-Rousseau nie wystąpiła wcześniej w szranki i nie zaznaczyła swej siły. Kto zna charakter francuski, ten zrozumie, że policzek, wymierzony armji przez uwolnienie żydowskiego szpiega i zdrajcy, musiał spowodować głośny protest. Dla gabinetu Milleranda dzień niedzielny był dniem krytycznym pierwszej klasy, dla żydów i żydofilów zaznaczył się on ponurem „mane tekel phares“, wykazującem dość jasno, że naród francuski ocknął się ze snu i nie myśli pracować dalej na żydów i na swoją hańbę.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

105) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Jednak, przyszedłszy cokolwiek do siebie z pierwszego przygnębienia, pierwsze pytanie, jakiem zagadnął ojca Brygidy, było myślą o dzieciach.

— Cóż, jakżeż tam chłopięta moi? — szepnął wzruszony i przybity wrażeniem spotkania.

I twarz mu się uśmiechnęła przez łzy, gdy mu dziadek o wnukach z miłością i dumą zdawał opowieść, jak chowają się doma dzielno i rwą z powicia gwałtem na swobodę na własne nogi.

— A rozjedzone to tak, na psa urok — kończył prawie wesoło starzec, — że musiałem im drugą mamkę przystawić i we dwie ledwie obu nastarczyć mogą!... Ot... żeby nieboszczka to widzieć mogła!...

Tu jednej chwili myśl o zmarłej zasępiła ojca i męża. I tak jak w lipcowe południe, gdy czarna chmura wypłynie naraz z zachodu, znika słońce i gaśnie blask dnia, zapowiadając groźną burzę w powietrzu, tak ci dwaj ludzie, rozgrzani niespodzianem spotkaniem i rozmową o dzieciach, nagle pociemnieli w oczach, brwi im zbiegły się razem boleśnie.

Nastała cisza, ta cisza przed burzą; czarna myśl, wspólna im obu, pobiegła znajomym torem, w nieskończoność, na spotkanie utraconej i przez zaciśnięte zęby mnicha przedarło się próżno tłumione łkanie.

Starosta chęciński pośpieszył zmienić treść rozmowy, która wywoływała u nieszczęśliwego wdowca taką głuchą rozpacz, jął rozpytywać młodego mnicha, jakim sposobem dostał się do Wąchocka, wybrał klasztor tak od rodzinnego zakątka, żmudzkich Sygunt odległy.

Ale o ile dziadek na pytania zięcia swego okazał się bardzo mownym w sprawie wnuków swoich, o tyle zięć niechętnie mówił o sobie.

Nie można było nic ścisłego z niego wydostać. Dokąd udał się, wyjechawszy z domu samotnie, jaką drogą przybył do Małopolski i osiadł aż tutaj, u stóp gór Świętokrzyskich, w Cysterskim klasztorze w Wąchocku?...

Mówił o sobie Urban bezmyślnie i naiwnie, jak dziecko, a myśl jego ciągle, jak urzeczona, powracała do niej, do jego Brygidy.

Mówiąc, marzył na jawie i upajał się własną boleścią.

— Ot... szedłem przed siebie — opowiadał — spałem pod gołem niebem, piłem wodę i jadłem chleb suchy... A ile krzyży wypadło przy drodze, tyle razy klękałem na oba kolana i płakałem nad moją ukochaną. Stroniłem od miast i wiosek, bo każda niewiasta napominała mi moją podwikę... A unikałem polskiej mowy, bo wciąż słyszałem jej słowa...

A gdym szedł polem, bujne łany szumiały mi wkoło.. Zupełnie jej głos chwilami! Baczę.. a tu strojne maki rumienią się, jak niegdyś jej lica, smętne bławatki — istne jej oczęta!... I uciekałem z pól, kryjąc się do boru.

Tu dęby stuletnie i strzeliste sosny stały poważnie nademną, a ich potężny spokój pocieszał mnie... Aż naraz baczę.. Powój pnie się ku niebu, obejmując drzewo, a kwiat wonny go zdobi... I znów mi stawała przed oczyma ona, jak z kwiatami we włosach tuliła się do mnie, lgnęła, zwieszona na mojej piersi, zapatrzona w oczy moje, taka moja ukochana!... I uciekałem z boru dalej przed siebie na pola...

— A cóż w Wąchocku lepiej ci?... — pytał troskliwie starzec.

— Bo ja wiem — tym samym głosem, na wpół przytomnie odpowiadał Urban. — Bo ja wiem... Mnichy tu mało po polsku mówią, przeważnie pochodzą z nad Renu, a łacińska mowa dziś dla mnie najmilsza... Jakiś Świebodzic z nad Wschodniego morza, ponoć mój krewniak, założył ten klasztor, cenią go i mam przez to tutaj większe, niż gdzieindziej zachowanie... Wolno mi, miasto innych zajęć, modlić się po całych dniach, żałować za grzechy i opłakiwać niebogę... A zresztą... bo ja wiem... Ten gmach klasztorny taki inny, ta świątnica Pańska jakaś bliższa Boga, ten widok na śnieżne i łyse góry... bo ja wiem... I bredził w ten sposób bez miary i końca, wyrzekając przez łzy, wciąż za każdym myśli nawrotem powracając do niej, do ukochanej, którą na wieki utracił.

Stary Jaksa, wspomnieniami temi także do głębi wzruszony, siedział z nim w celi na twardym tapczanie i obaj, mąż i ojciec nieboszczki, męczyli się wzajem, karmiąc się wspólną boleścią od wschodu słońca, aż do samego południa.

Wszedł pachołek i powołał Lisa do króla.

Urban pozostał sam.

Słońce snopem światła zalewało jego celę, ale nie mogło rozjaśnić ponurych jego myśli.

Pytanie, dlaczego Bóg tak ciężko skarał go, zabierając mu tak nagle, w tak tragicznej chwili ukochaną istotę, zaczęło znów męczyć uparcie jego znękaną wyobraźnię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z prenumeratorów, którzy do dnia 12 b. m. przedpłaty nie wznowią, numeru ze soboty nie otrzymają.

SOFJA 5 maja.

Rozruchy chłopskie w okolicy Ruszczuka. — Dziesięcina. — Wmieszanie się księcia. — Wypadki w Warnie. — Obawy rewolucji.

W Ruszczuku i okolicy wybuchły rozruchy, które groźny przybierają charakter. W Trsteniku wpadli włościanie na podprefekta. Wysłane ku jego obronie wojsko przywitano strzałami, które zraniły oficerów i dwóch żołnierzy. Na to odpowiedziało wojsko salwą ostrych nabojów; dwóch włościan zabito, 10 raniono. W trzech sąsiednich miejscowościach przyszło także do starcia pomiędzy wojskiem a ludnością cywilną.

Wzburzenie panuje wielkie z powodu ściągania podatku, zwanego „dziesięcina" i to w naturaljach, podobnie, jak to się praktykuje w Turcji. Zarząd syndykatu rolniczo-włościańskiego wystąpił przeciw temu podatkowi i wezwał rolników do odbywania mityngów, potępiających prawo dziesięciny, żądających natomiast podatku od posiadania ziemi, jak to było za gabinetu Stoiłowa.

Powodem dla rządu do wprowadzenia dziesięciny był zły stan finansowy Bułgarji wskutek dwuletniego nieurodzaju i wskutek za wielkich wydatków na budowę potrzebnych i mniej potrzebnych kolei. Ażeby więc uzyskać w budżecie wielką sumę, rząd, przewidując na rok przyszły dobry urodzaj, wprowadził dziesięcinę, ponieważ ten system w takim razie przyniósłby daleko więcej dochodu, aniżeli system opodatkowania ziemi.

Dotychczas mityngów włościańskich odbyło się wiele, lecz najgłośniejszy z nich był w Warnie. Miejscowe Kółko rolnicze jeszcze dawniej postanowiło zwołać do Warny mityng okręgowy celem zaprotestowania przeciw dziesięcinie. Lecz gdy w innych miejscowościach władze miejscowe zachowywały się wobec mityngów, dozwolonych zresztą przez konstytucję bułgarską, dosyć lojalnie, w Warnie zaszedł niespodzianie fakt, który nadał sprawie wcale niepożądany obrót. Oto jeszcze przed mityngiem minister Radosławow wydał do wszystkich prefektów okólnik, w którym, powołując się na zdanie księcia o pożyteczności w obecnej chwili dziesięciny, zaleca prefektom wytłomaczyć ludności korzyści dziesięciny i o ile możności nie dopuszczać do nowych mityngów.

Zarazem z rozkazu najwyższego minister oświadczył, że książę nadal nie będzie przyjmował żadnych deputacyj, wysyłanych do niego przez mityngi. Właśnie ten okólnik dolał jeszcze oliwy do ognia. Według konstytucji bułgarskiej, „książę panuje, lecz nie rządzi", mięszanie się więc księcia do spraw polityczno-partyjnych było zupełnie nie na miejscu.

Rozumie się, że chłopi i agitatorzy nie posłuchali okólnika ministra, gdyż dostała im się jeszcze lepsza broń do rąk i na przekór starano się o urządzanie jeszcze pokaźniejszych mityngów.

Prefekt warneński, postępując w duchu okólnika, porozsyłał do wsi żandarmów, celem wstrzymania chłopów od udziału w mityngach. Ale usiłowania te spełzły na niczem, gdyż chłopi wypędzili żandarmów ze wsi, sami zaś na wyznaczony dzień wyruszyli do Warny. Za miasto wysłano policję i wojsko, chcąc wstrzymać pochód tysiącznych tłumów, lecz i to się nie udało. Tak oto, co najmniej 10.000 chłopów przeciągało przez ulice Warny. Na ich sztandarach były napisy: „Precz z dziesięciną! Precz z rządem!". Sam mityng odbył się spokojnie. Wybrano prezesa i jego asystentów, wypowiedziano kilka mów przeciw dziesięcinie i przeciw wszystkim partjom i uchwalono odpowiednie rezolucje. I wszystko byłoby poszło jak najspokojniej i gładko, gdyby tłum nie był się dowiedział, że prezes miejscowego Kółka włościańskiego, niejaki Pekarew, były nauczyciel ludowy, obecnie redaktor dziennika „Ziemledielczeska Borba", został aresztowany na wsi i nie wiadomo, gdzie się podział. Rozdrażnione tłumy udały się po mityngu wprost do prefektury, żądając uwolnienia aresztowanego Pekarewa. Prefekt po długich wahaniach oświadczył, że Pekarew będzie uwolniony, jeżeli okaże się niewinny. Lecz, gdy tłum nie był z tego zadowolony i zaczął pchać się do apartamentów prefektury, komendant miasta kazał wojsku użyć broni palnej. Strzelano do publiczności kilka razy i zabito 3 chłopów; 10 osób poniosło rany.

Obecnie wszystkie partje eksploatują wypadek warneński na swoją korzyść. Tymczasem agitacja przeciw dziesięcinie nie ustaje; nie ustają także mityngi.

Włościanie zbierają się w gromady, naradzają się i grożą, że nie pozwolą zabierać sobie dobytku. Pierwsze krwawe sceny nie uśmierzyły wzburzonych umysłów, przeciwnie na echo strzałów i widok krwi wezbrało uczucie oporu i zemsty. Obawa wielka, że zaburzenia coraz dalsze ogarną koła i sprowadzić mogą straszną na kraj katastrofę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Izydora, włościanina i Joba, proroka; w piątek Beatryksy, panny.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we czwartek o godzdzinie 4 minut 1, zachód przypada o godz. 7 minut 11, długość dnia godzin 15 minut 9

Stan powietrza. Dnia 9-go maja o godzinie 7 rano barometr 731·7, termometr + 15·0, wilgotność 84%, wiatr wschodni 10

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 10 b. m.: „Miejsca dla kobiet", komedja w 4 aktach Vallabreque,a i Hennequin'a (po raz 9).

W piątek, 11 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 12 b. m. „Don Carlos", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz 1).

W niedzielę, 13 b. m.: „Don Carlos", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera.

Mamy w legendzie i w powieści wiecznego żyda, mamy Zolę, wiecznego kandydata do Akademji francuskiej, Galicja zaś cóż ma? Wiecznego kandydata na posła, p. mecenasa Doboszyńskiego! Współczujemy najmocniej z wyborcami Sącza, Białej, Wieliczki, Stanisławowa i t. d., którzy musieli dręczyć się, patrząc na to wyciąganie rąk ku krzesłu poselskiemu ze strony mandatowego Tantala. Gdyby Mościska lub Pacanów wybierały samodzielnie posła, musiałyby i one przejść przez te katusze, bo i tam skierowałby swą nawę polityczną nieśmiertelny kandydat na męża stanu. Szczęśliwy Pekingu, szczęśliwa Yokohamo, po trzykroć szczęśliwe wszystkie „spruity", „drifty", „kopy" i „fonteiny!"

Tym razem jednak gwiazda pana Doboszyńskiego gotowa na serjo zabłysnąć na horyzoncie parlamentarnym. Zaopatrzony w amunicję wyborczą, zakupioną u pp. Armółowicza, Sataleckiego i Kurkiewicza, ruszył pan D. z klaką i z całym pułkiem ciurów agitacyjnych do Stanisławowa i za przykładem O'Connell'a, Gladstone'a i Gambetty wypowiedział długą, jak tasiemiec mowę programową, którą in extenso podał „urbi et orbi" dziennik, drukujący obecnie w feljetonie symboliczną dla siebie powieść „Fuimus" — „byliśmy".

A propos tej mowy odezwały się w liberalnej i żydowskiej prasie entuzjastyczne gęgania. Żydowski tygodnik „Sprawiedliwość — die Gerechtigkeit" jest poprostu zachwycony, co mówię, oczarowany, zakochany, w panu Doboszyńskim.

„W nrze 16 — pisze „Sprawiedliwość" — podaliśmy wyczerpującą wiadomość o przeszłości politycznej p. Doboszyńskiego i jak najgoręcej poparliśmy jego kandydaturę, idąc w tej mierze za wskazówkami tutejszego (tj. krakowskiego) żydowskiego obywatelstwa, które otacza p. D. najszczerszą sympatją i najwyższym szacunkiem... P. D. jest obecnie w najodpowiedniejszym wieku do politycznej działalności, a przytem usposobienia nawskróś liberalnego. Jest on doświadczonym (hm!) politykiem, ciętym mowcą i politycznym przyjacielem demokratycznej grupy posłów, tj. Weigla, Sokołowskiego i Rottera. To są jedyni w kraju ludzie, którzy złożyli dowody tolerancji, pełnej poświęcenia wobec żydów i wobec żydostwa. Weigel i Sokołowski byli pierwszymi w parlamencie, którzy podpisali interpelację żydowskich posłów co do afery Hilsnera. I na jakie napaści ze strony antysemickiej prasy wystawili się ci liberalni parlamentarzyści za swą przyjacielskość dla żydów! Teraz jest czas okazać wdzięczność tym bezstronnym parlamentarzystom w ten sposób, że wszyscy żydowscy wyborcy oddadzą swoje głosy, jak jeden mąż, na p. Doboszyńskiego, właściciela „Nowej Reformy". Tak czytamy w nrze 16 z piątku 4 maja 1890.

Gratulujemy, panie Doboszyński! Za krew Hruzównej, za interpelację Weigla i uwolnienie Hilsnera płacą panu żydzi mandatem?! Czegóż się po tym handlu spodziewać może ludność polska, ludność chrześcijańska, jakież korzyści ona zeń wyciągnie!? M.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uniwersytet w Heidelbergu zawiadomił Uniwersytet krakowski o wydelegowaniu radcy dworu dra Hermanna Osthoffa, prof. gramatyki porównawczej na obchód jubileuszowy, zaś Uniwersytet w Chrystjanji o wydelegowaniu dra E. Schonberga, prof. położnictwa i ginekologji.

Dr Gałęzowski pozostaje w Paryżu i nie ma zamiaru wcale przenieść się do kraju, jak nas zapewnia dr Adam Langie, na specjalne życzenie samego dra Gałęzowskiego. Pogłoska o przeniesieniu się znakomitego okulisty powstała chyba z tego powodu, iż dr Gałęzowski w ostatnich czasach wzywany był do Tyrolu, a to dla odbycia kilku konsyliów.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca kwietnia zwiedziło Dom Matejki ogółem 87 osób. Tytułem wstępu wpłynęło do kasy Towarzystwa 36·40 koron, tytułem darów 28 koron, razem 64·40 koron.

Zjazd koleżeński. Dnia 7 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński uczniów gimn. św. Anny, którzy w roku 1875 złożyli maturę. Uprasza się tych z kolegów, którzy nie otrzymali imiennego zaproszenia, o łaskawe nadesłanie swoich adresów do dra Buzdygana (Kraków ulica Bracka 8), w jak najkrótszym czasie. Uprasza się pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

Na stację ratunkową zgłosił się we wtorek Leon Szakiewicz lokaj, który, jak utrzymywał, w zamiarze samobójczym, połknął 180 (?) łebków zapałek siarkowych. Symptomy otrucia były atoli bardzo słabe, gdyż po zarządzeniu środków leczniczych, Szakiewicz został oddany rodzinie. Z ust Szakiewicza wprawdzie czuć było siarkę, ale widocznie tylko kilka łebków połknął, gdyż przy nim znaleziono jeszcze trzy nienaruszone paczki zapałek. Szakiewicz według listu pisanego do siostry chciał się otruć, „bo mu się życie sprzykrzyło".

Wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Zwierzyniecką, skąd leżącą na bruku zabrano bezprzytomną młodą dziewczynę niewiadomego nazwiska. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Policja aresztowała we wtorek 17-letniego Jana Morawieca, niepoprawnego złodzieja obznajmionego już dobrze z kryminałem. Morawiec przez wybicie okna, wdarł się do mieszkania swej matki, gdzie ukradł jej zegarek, zegarek lokatora, i inne rzeczy, a po dokonanym czynie poszedł „hulać na karuzeli".

Z kroniki sejmowej. Ze spraw, załatwionych na ostatniem posiedzeniu Sejmu, wymienić należy sprawę ruskiego gimnazjum w Stanisławowie; Izba bez dyskusji uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu, aby odnośne petycje zbadał i przedłożył na najbliższej sesji wnioski.

Uchwalono następujące rezolucje: I. Wzywa się rząd, aby stanowczo zabronił organom skarbowym agitowania i wogóle mięszania się do wyboru komisyj szacunkowych dla podatków osobistych i aby takowe przeprowadzał nie urzędnik skarbowy, ale urzędnik polityczny właściwego starostwa przy pomocy komisji wyborczej z 4 członków kontrybuentów złożonej. II. Wzywa się rząd, aby mianując członków komisyj szacunkowych dla podatków osobistych, mianował tylko ludzi niewątpliwie niezawisłych, a o ile możności, jak najmniej czynnych urzędników skarbowych.

Petycję związku Stow. zarobkowych przekazano Wydz. kraj. do zbadania i wstawienia stosownej kwoty na opłacenie drugiego instruktora Stow. związkowych, jeżeli to Wydział uzna za właściwe.

Petycję o utworzenie starostwa w Leżajsku odstąpiono Wydz. kraj. do zdania sprawy na najbliższej sesji.

Upoważniono Wydział krajowy, aby na cele odpowiedniego umieszczenia szpitala w Samborze zaciągnął pożyczkę, nie przekraczającą sumy koron 60.000.

Uchwalono bez dyskusji wnioski Zolla wzywając rząd, aby należytość za telegramy, wysyłane do krajów położonych w Rosji, zwłaszcza bliżej granicy naszego kraju, została zniżona i zrównana z telegramami do Niemiec wysyłanymi; dalej, aby zniósł używane obecnie kaucje przy nadawaniu telegramów do takich miejscowości, w których telegram ma być doręczony przez posłańca i zaprowadził w miejsce tej kaucji stałą opłatę na posłańca.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz odpowiedział na interpelację p. Wójcika w sprawie uwolnienia od służby p. Pawłowskiego, b. kierownika szkoły rolniczej w Kobiernicy; a mianowicie, że p. Pawłowski okazał się jako fachowy kierownik szkoły nieprzydatny, a wobec tego, że był tylko prowizorycznym funkcjonarjuszem, Wydział krajowy nie miał wobec niego żadnych zobowiązań.

Pogrzeby arcybiskupów. Już od godz. 5 rano odbywały się w poniedziałek u wszystkich ołtarzy kościoła archikatedralnego we Lwowie msze żałobne za duszę ś. ks. arcybiskupa Morawskiego. Około godziny ósmej odprawiono „officium defunctorum", poczem nastąpiły panachidy, odprawione przez ks. biskupów Czechowicza i Szeptyckiego. O godzinie 9 rano rozpoczęła się wielka msza śpiewana celebrowana przez ks. arcybiskupa Hryniewieckiego. Następnie wstąpił na ambonę ks. kanonik Wałęga i wygłosił żałobne kazanie na temat: „Błogosławieni cisi!" Po kazaniu, którego tysiące pobożnych wysłuchały i odśpiewaniu „Castrum doloris" zdjęto trumnę ze zwłokami z katafalku.

Po godzinie 11 uderzyły dzwony katedralne i ol-

czymi kondukt ruszył z przed katedry. Na czele szli prebendarjusze zakładu ubogich, potem korpus weteranów z orkiestrą a potem bractwa z chorągwiami i insygniami, zakony i nieprzeliczone zastępy duchowieństwa obu obrządków oraz klerycy polscy i ruscy.

Przed samym rydwanem postępowały deputacje dyecezjalne, lwowska rada miejska, kanonicy i jedenastu biskupów obu obrządków w ornatach, mitrach i z pastorałami w rękach. Za nimi zwolna posuwał się rydwan żałobny, zaprzężony w cztery konie, wiozący trumnę ze zwłokami, a tuż za nim rodzeństwo zmarłego. Za rodziną na czele przedstawicieli władz rządowych i krajowych szli: namiestnik i marszałek krajowy oraz jeneralicja i delegaci wszystkich stacjonowanych we Lwowie gatunków broni. Góra karmelicka i góra, na której stoi pałac arcybiskupi, były literalnie pokryte całe tłumami, które z pośród świeżej wiosennej zieleni przyglądały się żałobnemu pochodowi. Wszystkie okna kamienic, położonych na ulicach, któremi pogrzeb przechodził, pełne były ludzi.

Mimo ogromnych mas, porządek przez cały czas pogrzebu panował wzorowy. Zemdlał tylko z gorąca jeden z uczniów gimnazjalnych, stojących szpalerem wzdłuż ulicy Teatralnej, ale wzięty w opiekę przez jednego z nauczycieli, wkrótce przyszedł do siebie. Kondukt ten był tak długi, że w chwili gdy rydwan ze zwłokami ruszał z przed katedry, czoło konduktu znajdowało się już prawie pod samym arcybiskupim pałacem. Przez całą drogę oprócz pieśni żałobnych, śpiewanych przez duchownych, prowadzących kondukt, śpiewał chór kleryków ruskich, a na przemiany z nim grała marsze żałobne orkiestra korpusu weteranów. Około godziny $12^1/_2$ wnieśli księża proboszczowie, przeważnie przybyli z prowincji, na własnych barkach zwłoki do kościółka seminarzyckiego św. Piotra i Pawła i po odprawieniu egzekwji, pochowano zwłoki w podziemiach tego kościółka. Pogrzeb skończył się około godziny pierwszej.

Pogrzeb ks. metropolity Kuiłowskiego odbył się we wtorek rano z cerkwi Świętojurskiej na cmentarz Łyczakowski. Olbrzymie tłumy publiczności wzięły w nim udział. Ulice, któremi przechodził kondukt, zamknięto gęstymi szpalerami, z okien i balkonów zwieszało się tysiące głów. Sam pochód był iście olbrzymi. Gdy czoło tegoż znajdowało się już w ulicy Karola Ludwika, wóz żałobny, który postępował za trumną, niesioną przez wieśniaków, znajdował się dopiero na ulicy Marszałkowskiej, poza nią zaś cisnęła się zbita falanga tłumów. Ceremonjał pogrzebowy rozpoczął się już rano o godzinie 6, zwłoki zaś złożono na cmentarzu dopiero o godzinie 3.

Z Dyrekcji kolei państwowych: Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, rozpisuje z dniem 15 b. m. konkurs na dostawę węgla dla kolei państwowych. Bliższe wyjaśnienia można otrzymać w biurach dyrekcji kolei.

Z dniem 1 maja b. r. została zmieniona dotychczasowa nazwa stacji „Ludomierzic“, położonej na szlaku „Gmünd-Prag“, w obrębie Dyrekcji kolei państwowych w Pradze, na „Sudomeritz-Nemyśl“, a nazwa przystanku „Schiedowitz“, położonego na szlaku „Tschishkowitz Obernitz“, na „Schiedowitz-Noynitz“.

Dotychczasowa nazwa stacji „Blisowa-Bischofteinitz“, położonej na szlaku „Praga-Furth“ i w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pilznie, została zmieniona z dniem 1 maja b. r. na „Blisowa“.

Z życia na Półwsiu. Odbieramy znowu następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nrze 103 „Głosu Narodu“, z dnia 5 maja r. b. (wydanie popoł.) w artykule „Sprostowanie“, było nadmienione, jakobym ja od dłuższego czasu zachowywał się niewłaściwie i to miało być właśnie przyczyną tego napadu. Otóż na podstawie § 19 u. p. oświadczam stanowczo, że od czterech lat rozmawiałem wieczorami z mieszkającą w tym domu córką właściciela, p. Janiną Bartel, a że według zdania Sołtykowskich i Wróblewskiego jest to zbrodnią, więc uważali za stosowne w pomienionym dniu wypaść na mnie z jakiemiś tam pałkami. Czyn ten kwalifikuje się za kratki sądowe, a ci panowie uważali za stosowne pomienionym artykułem pokryć swój czyn w oczach ogółu. Władysław Wiktor Lewik.

Na tem zamykamy tę charakterystyczną polemikę i oświadczamy, że żadnych więcej w tej materji pism i sprostowań pomieszczać nie będziemy.

Pierwsza promocja kobiety na doktora filozofji odbyła się w sobotę w Wiedniu, na wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu. Do kandydatki hrabiny Wartensleben, która wystąpiła w czarnej jedwabnej sukni, przemówił rektor po łacinie, rozpoczynając od słów: „Clarissima domina candidata.“

Z Rzeszowa donoszą nam: Pies wściekły, należący do p. Wołoszyna, rzeźnika z Rzeszowa, pokąsał kilka osób a między niemi i syna p. Wołoszyna, wpadł do gmachu sądu obwodowego, tu ukąsił dozorcę sądowego i został zabity przez tegoż. Poturbował on kilka psów w mieście, skutkiem czego oprawca chwyta wszystkie psy. Pokąsani odwiezieni zostali do Krakowa. Wściekliznę rozniosły psy z Boguchwały. Jak niesie pogłoska, chłopiec z Boguchwały ścisnął psu ogon w szczypce i tak go puścił; pies uszedł w pole i z bolu wściekł się.

Pożar Tarnopola. We wtorek wieczorem nadeszła do Lwowa następująca depesza z Tarnopola: „Sześć ulic w płomieniach. Pożar szerzy się z przerażającą szybkością. Ogarnął dotychczas kilkanaście realności. Opanowanie pożaru, wobec szalonej paniki i ogólnej bezradności, staje się wprost nieprawdopodobnem. Porządek utrzymuje bataljon wojska. Straż ogniowa nadludzkimi wysiłkami stara się stłumić pożar, ale siły okazują się za słabe. Wezwano pomocy z sąsiednich miejscowości, bo tutejsza straż nie wystarczy. Jeśli pomoc nie przybędzie w czas, katastrofa może być tak wielką, że przypomni słynne pożary Stryja i Stanisławowa“.

Otrzymujemy następującą depeszę: „Ogień wybuchł w III dzielnicy Tarnopola. Wywołany został zapewne nieostrożnością dzieci w stodole. Pomimo groźnego wiatru straż pożarna i wojsko ogień zlokalizowały. Zniszczonych jest 13 zabudowań, w tem sześć domów. Straty są znaczne. Zniszczone zabudowania nie były ubezpieczone. Poszkodowanymi są głównie chrześcijanie“. Według innych depesz do akcji ratunkowej zaalarmowano całą załogę; sam pułkownik kierował akcją. Pożar trwał we wtorek od godz. 2 do 6 wieczorem.

Spotkanie pociągów. W niedzielę nastąpiła w pobliżu Paryża katastrofa kolejowa. Katastrofa zaszła w Chavillers, pod Wersalem, dwie osoby poniosły śmierć; 20 pasażerów zaś jest rannych, niektórzy ciężko.

Przedstawiciele syndykatu akcjonarjuszy Banku kredytowego, wysłali do redakcji „Dziennika Polskiego“ następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W kronice „Dziennika Polskiego“ z dnia 3 maja b. r. Nr. 122 umieszczoną została wzmianka dotycząca syndykatu akcjonarjuszy Banku kredytowego w likwidacji. Wzmianka ta zawiera z prawdą niezgodne twierdzenia. Jako zastępcy prawni tegoż syndykatu, upraszamy na zasadzie §. 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze szan. pisma następującego sprostowania: Niezgodnem jest z prawdą, iż J. E. Jaworski i p. Męciński z reprezentantami syndykatu traktowali, gdyż reprezentantami tegoż byli podpisani, którzy dnia 28 kwietnia objęli zastępstwo akcjonarjuszy do syndykatu należących. Nieprawdą jest dalej, iż wobec reprezentantów syndykatu lub wobec kogokolwiek innego J. E. Jaworski i p. Męciński w sposób stanowczy i ostry potępili system akcji syndykatu, gdyż nie jest prawdą, iż system akcji syndykatu jest potępienia godnym.

Syndykat bowiem trzyma się ściśle i jedynie drogi legalnej, do której również należy i droga karna, prowadząca do odkrycia winnych i ukarania tychże. Prawdą zaś jest, iż J. E. Jaworski i p. Męciński wezwali p. Schütza, nienależącego do syndykatu, by zechciał porozumieć się z syndykatem co do możliwej ugody, którą tak J. E. Jaworski, jak i p. Męciński uważali za wskazaną, że postawili warunki tejże, a gdy p. Schütz, porozumiawszy się z syndykatem oświadczył tym panom, iż syndykat gotów jest na zasadzie tych ułożonych warunków godzić się, J. E. Jaworski i p. Męciński oświadczyli, iż mandat pośrednictwa składają. Z wysokiem poważaniem dr Łepkowski wr., dr Szalay wr.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował naczelnika kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Edmunda Marcina 2-ga im. Gołembiowskiego starszym oficjałem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a naczelnika kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie Antoniego Zimmera starszym oficjałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Gorlicach.

Galicyjska Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stanisława Szymańskiego z Sanoka do Jasła.

Wystawa przyrządów i przyborów pożarnych. W dniach 5 i 6 sierpnia 1900 r. odbędzie się we Lwowie krajowy Zjazd strażacki, który będzie zarazem Zjazdem jubileuszowym dwudziestopięcioletniego istnienia krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem.

Podczas tego Zjazdu urządzoną zostanie wystawa przyrządów i przyborów pożarnych z osobnym działem przyrządów i przyborów pożarnych wyrabianych w kraju.

Związek strażacki zaprasza rękodzielników, zakłady przemysłowe i fabryki, które jakiekolwiek przyrządy i przybory pożarne wyrabiają, jak np. sikawki, drabiny, garty, linewki, sukno, mundury, wozy rekwizytowe i t. d. do wzięcia udziału w tej wystawie.

Nadesłane na wystawę przedmioty umieszczone będą w miejscu na ten cel przeznaczonem bezpłatnie, a Związek strażacki poczynił starania o medale i inne odznaczenia dla wystawców.

Zgłoszenia o wzięciu udziału w wystawie trzeba nadsyłać do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie (ulica Piekarska l. 12), najdalej do 1 lipca 1900 z podaniem przedmiotów, które na wystawę nadesłane zostaną i ilości tychże.

O terminie do nadsyłania zgłoszonych na wystawę przedmiotów zostaną wystawcy w swoim czasie uwiadomieni.

Nekrologja. Daniela z Pieniążków Raszewska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 54, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

— Kunegunda z Banasiaków Janaszowa, żona ślusarza kolei państwowych, przeżywszy lat 42, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

OSZUSTWA
w wielickiej Kasie oszczędności.

XVII. Podczas środowej rozprawy składa radca nam. p. Salik dalszy ciąg zeznań swych w charakterze rzeczoznawcy. W zeznaniach przedstawia on kwestję fałszerstwa weksli Banku krajowego, zastępowanego przez wielicką Kasę oszczędności. Komisarzem Banku krajowego dla Kasy był oskarżony Koch. Całą manipulację prowadził w tej mierze oskarżony Kompit. Rozchodzi się o to, w jaki sposób cały szereg sfałszowanych weksli, stanowiących ogółem tak zw. zgniły kredyt, został przetransportowany do wielickiej Kasy oszczędności.

Powstała bardzo ożywiona dyskusja, kto był temu winien. Koch utrzymywał, że winien temu był Kompit, aranżer tego transponowania, dzięki któremu cały kiepski kredyt Banku krajowego nagle obciążył wielicką Kasę oszczędności. Tak zresztą Kocha objaśnił Nowacki. Sam Nowacki zapytany o to przyznaje, iż Kompit był naprawdę „dobrodziejem“ w tym względzie Banku krajowego.

Przesłuchany w tej mierze Kompit, zwala wszystko na „przykre okoliczności“, jak bankructwa rzetelnych zawsze dotąd firm, z których wymienia firmę Matznera z Josefsthal.

W dalszym ciągu rozprawy udziela radca Salik swej opinji co do poszczególnych weksli, jak Wimmera i innych. Ilekroć rzeczoznawca „opinjował“ osobę któregoś z oskarżonych żydów, natychmiast zrywał się zastępca prawny „zaczepionego“, ażeby szeregiem pytań wydaną opinję osłabić, zaciemnić itd. Między innemi dr Gross stara się jak najdobitniej zaznaczyć, że jego klient Wimmer, jako żywo nigdy nie przyznał tu, iż weksle fałszywe „przejął“ na siebie.

„Ma się rozumieć — kończy podniesionym głosem dr Gross — jak o kim powiedzą dziesięć razy, że złodziej, to on musi być złodziej!...“.

Przew. (spokojnie): Nie, panie!... To nie wystarcza jeszcze, aby ktoś został złodziejem, jeśli nim nie jest!...

Dodatkowo przesłuchano jeszcze urzędnika Kasy p. Gralewskiego, a przesłuchano na żądanie dra Goldhammera co do jaskrawej nierówności dat w likwidacji pewnej kwoty. Przesłuchany twierdzi, że zachodzi tu pewna możliwa pomyłka.

Od godziny 11 do 12 odczytał przewodniczący szereg zeznań pisemnych świadków, poczem — jak donieśliśmy — rozprawę odroczono do piątku na 9 rano.

Środowe posiedzenie parlamentu.

WIEDEŃ 9 maja. (Tel. pryw.). Prezydent Fuchs zawiadomił Izbę, że dep. Lemisch złożył mandat do delegacji.

W uzupełnieniu mowy Herolda (zobacz południowe wydanie ze środy. Przyp. Red.) dodać należy kilka z niej szczegółów. Mowca oświadczył, że Czesi uważają niżej swej godności reagowanie przeciw wybrykom osławionej niemieckiej kultury. Grożono nam tu przemocą ulicy — ciągnął dalej Herold — nie boimy się jej, chociaż zdarzało się już w Wiedniu, stolicy cywilizowanego państwa, że zaczepiano na ulicy posłów słowiańskich. Chcemy przeczekać tę burzliwą awanturę. Mówiono nam, że nie mamy powodów robienia obstrukcji. A wy, panowie z lewicy, robiliście obstrukcję przez trzy lata, aby tylko usunąć niemiłe wam rozporządzenie. My nie obstruujemy, aby usunąć niemiłe rozporządzenie, lecz żeby otrzymać zadośćuczynienie za niesłychaną krzywdę, wyrządzoną nam 17 października przez zniesienie rozporządzeń językowych. Mowca kończy żądaniem ochrony i opie-

---

ki nie dla Czechów, lecz dla tego podupadłego parlamentu.

Dep. Kaiser bierze w obronę hałaśliwą galerję i zarzuca prezydentowi, że za ostro obszedł się z galerją. W końcu zapytuje mówca, czy prezydent gotów jest na przyszłość przerywać tylko posiedzenie i tylko w razie konieczności grzecznie i łagodnie opróżniać galerję. Prezydent obiecuje zastosować się do tych żądań.

Następuje odczytywanie wniosków i interpelacyj. Na pierwszem miejscu znajduje się wniosek Kathreina, aby wybrać komisję z 24 członków złożoną dla rozpatrzenia i ułożenia zmian regulaminu Izby w tym duchu, aby umożliwić obrady parlamentarne. Komisja w przeciągu dni 14 ma przedłożyć Izbie swoje sprawozdanie.

Po odczytaniu wniosków następuje motywowanie petycyj, przy którem odbyto cztery imienne głosowania. Głosowania te zajęły cały czas dzisiejszego posiedzenia.

Prezydent o godz. 2 i $^3/_4$ zamyka obrady, naznaczając następne posiedzenie na godz. 7 wieczorem, celem przedsięwzięcia wyboru deputacji kwotowej. Pacak protestuje przeciw temu wieczornemu posiedzeniu.

Prezydent ministrów, Körber, był dzisiaj u cesarza na audjencji.

Na ostatniem posiedzeniu redakcyjnej komisji socjalno-politycznej izby posłów przedłożył referent Forzt projekt ustawy odmienny nieco od poprzedniego przedłożenia o skróceniu czasy pracy w kopalniach węgla.

Zarazem oświadczył referent, że rząd izbie posłów przedłoży także wkrótce projekt ustawy o dziewięciogodzinnym dniu pracy w kopalniach. W dyskusji nad tym referatem skonstatował także referent, że przedłożenie rządowe w głównych zarysach i niektórych punktach istotnych zgadza się z projektem referenta.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. B. Kor.). Wieczorne posiedzenie otwiera prezydent o godzinie 7 min. 20 wieczorem. Na porządku dziennym stoi wybór deputacji kwotowej. Wybrani zostali deputowani: Dawid Abrahamowicz, Forszt, Janda, Jaworski, Kathrein, Menger, Povše, Kaiser, Schwegel i Karol Maksymiljan Zedtwitz. Następnie w miejsce ustępującego delegowanego dep. Lemischa przedwzięwzięto wybór przedstawiciela Karyntji w delegacjach. Wybrany został dep. Hinterhuber. Ponieważ dep. Hinterhuber był dotychczas zastępcą delegata, przeto musiał być przedsięwzięty wybór nowego zastępcy. Wybrany został zastępcą dep. Dobernigg. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: dalszy ciąg tego, co było w środę.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. pryw.) We czwartek najbliższego tygodnia, tj. dnia 17 maja, będzie obradować parlament nad zmianą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Wobec tego punktu postanowił klub Młodoczechów obstrukcji zaniechać, ponieważ ogólna opinja czeskich przemysłowców podobną taktykę przedstawia im jako wskazaną.

Tak samo gotów jest klub młodoczeski zaniechać obstrukcji podczas obrad czwartkowych w czasie wniesienia przez komisję socjalno polityczną projektu ustawy, dotyczącej 9 godzinnej pracy w kopalniach. Także i pierwszemu czytaniu tego projektu w Izbie, względnie odesłaniu go do komisji, klub młodoczeski za pomocą obstrukcji nie będzie żadnych stawiał przeszkód.

Uwolnienie Hilsnera.

KUTNAHORA 9 maja (Tel. pryw.). W poniedziałek doręczono obrońcy Hilsnera, drowi Aurednaiczkowi, wyrok trybunału kasacyjnego. W motywach wyroku zaznaczono, że materjał dowodowy, o ile odnosił się do orzeczeń sądowo-lekarskich, przedstawiono w wielu punktach sędziom przysięgłym... w nieodpowiedniem świetle!! Praski medyczny fakultet nie uznał konieczności, jakoby mord musiał być spełniony przez kilka osób, albowiem, zdaniem fakultetu, jedna osoba mogła dopuścić się tego czynu. Twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby znaleziona ilość krwi nie była wystarczająca i jakoby ofierze wytoczono krew, nie zgadza się z zapatrywaniem medycznego fakultetu, „choć cała ta kwestja dla motywu zbrodni jest najzupełniej obojętna". Takie są słowa najwyższego trybunału! Ślady krwi, znalezione w ziemi, ubraniu i we włosach, uważa fakultet za zupełnie wystarczające!! Tak samo nie uważa fakultet, jakoby plamy na spodniach Hilsnera koniecznie musiały pochodzić z krwi, przypuszcza tylko, że tak być mogło. Co do innych momentów dowodowych zezwala najwyższy trybunał orzekać sądowi przysięgłych w Pisek.

WYBUCH WEZUWIUSZA.

NEAPOL 9 maja. (Tel. pryw.) Wybuch Wezuwiusza zagraża całej okolicy. Panuje powszechny postrach pomimo, że stacja meteorologicza twierdzi, iż niebezpieczeństwa nie ma.

Czterech Anglików, którzy mimo zakazu poszli na Wezuwiusz, z trudnością tylko zdołano uratować. Doznali oni ciężkich poparzeń.

W San Vito i w Pugliano dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi. W Torre del Greco mnóstwo osób spędziło noc na ulicach.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 10 maja. (Tel. pryw.) Jakkolwiek marszałek Roberts posuwa się szybko na północ, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Boerowie pod Winburgiem, gdzie górzysta okolica nadaje się wybornie do obronnej taktyki, stawią silny opór. Pochód wojsk Huntera przez Windsorton, niewątpliwie w kierunku Mafeking, nie jest jak się zdaje łatwy, bo nieprzyjaciel nieledwie co mila zastępuje Hunterowi drogę.

LONDYN 10 maja. (Tel. pryw.). Zdobycie Brandfortu było rezultatem znakomicie obmyślanego i doskonale przeprowadzonego planu. W nocy przed atakiem Anglików nadciągnęli tu Boerowie w liczbie 4.000 i zajęli silną linję obronną. Strategicznie jednak obmyślany atak Robertsa zmusił ich do gwałtownego odwrotu, przyczem omal nie stracili jednego oddziału wraz z działami. Sam Roberts znajdował się na pagórku na północ od obozowiska, z którego to pagórka miał heljograficzne połączenie z każdym ze swoich oddziałów.

Na prawem skrzydle ustawiona była brygada Hamiltona, zwrócona w kierunku wschodnim, wzdłuż szeregu pagórków. Na wschód w ścisłem połączeniu z tą brygadą znajdowała się brygada inna. W centrum maszerowała dywizja Polecarewa z jenerałem Inigo Jonesem na prawej stronie i jenerałem Stevensonem na lewej, podczas gdy z Australczyków i Kanadyjczyków złożona konna infanterja pod Huttonem, zakreślała w pochodzie ku wschodowi i zachodowi półkole małe ku miastu, gdzie na nią wyczekiwał z całą uwagą nieprzyjaciel.

Posuwaniu się naprzód całej tej potęgi stało w nocy na przeszkodzie obsadzenie dwóch niedużych wzniesień przez dwa bataljony nieprzyjaciela, który je zwłaszcza we dnie strzegł bardzo pilnie. W końcu jednak tej nocy właśnie zostały one zdobyte.

W trzy godziny po wymarszu usłyszano z prawej strony ogień karabinowy. Był to Maxvell, który, natknąwszy na dwa ustawione przeciw sobie działa Boerów, zwrócił swą artylerję przeciw tym nieprzyjacielskim pozycjom i rozpoczął je ostrzeliwać na odległość 1500 yardów. Z obu stron zionął ogień niedługo, gdyż wkrótce działa Boerów zostały zmuszone do milczenia.

W tej samej chwili dał się słyszeć silny ogień działowy z lewej strony, gdzie Hutton zetknął się już z nieprzyjacielem, bardzo ostro się trzymającym. Mimo to jednak udało mu się nawet zepchnąć nieprzyjaciela z kilku pagórków, a nawet wysłać pułkownika Aldersona, celem obejścia lewego skrzydła nieprzyjacielskiego od tyłu.

Tymczasem Boerowie nie wytrzymali gwałtownego ognia dział, a zwłaszcza strasznych pocisków szrapnelowych i poczęli gwałtownie się cofać. Wówczas to Hutton nakazał części swego oddziału ścigać ich.

Podczas gdy Remington zajmował opuszczony przez nich baszt, równocześnie pułkownik Alderson, usiłował nieprzyjaciela obejść z tyłu; ale natrafił na jego przeważającą siłę i musiał się co prędzej na bok usunąć przed jego gwałtownym ogniem.

Anglicy tymczasem zajmowali niebronione przez ustępujących stąd Boerów miasto. Ustępujących ścigał Maxvell i to tak gwałtownie, że o godzinie 2 ej cała ich wschodnia armja znajdowała się już o 4 mile w kierunku północnym od Brandfortu.

Brandfort tedy został w zupełności zajęty przez wojska angielskie. Przy tej sposobności wzięty został do niewoli komendant miasta i to w chwili, gdy powrócił, aby zniszczyć aparat telegraficzny.

LONDYN 10 maja. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że w poniedziałek odbyło się posiedzenie transwaalskiego volksraadu. Krzesła Jouberta i de Kock'a uwieńczono wawrzynem.

Prezydent Krüger przybył w powozie państwowym, otoczony eskortą, przybyli także attachés wojskowi i konsulowie. Prezydent Krüger poświęcił gorące wspomnienie jenerałowi Joubert; następnie podniósł, że Boerowie w całym świecie cieszą się największemi sympatjami. Republika całem swojem zachowaniem się przed wojną okazała, iż zależy jej na utrzymaniu pokoju. Dalej zawiadomił prezydent Krüger o wysłaniu poselstwa do Europy i, wskazując na obecność wojskowych attachés obcych mocarstw, dowodził, jak wielkie sympatje mają Boerowie. Wreszcie stwierdził, że finanse Transwaalu są tak korzystne, iż mogą wytrzymać największe wydatki wojenne, a nawet rzeczypospolitej orańskiej pomódz można było pożyczką.

LONDYN 10 maja. (Tel. pryw.). Jenerał Buller gotuje się do połączenia z marszałkiem Robertsem i opuszcza dotychczasowe swe stanowisko.

Przy Elandslagte natrafiono na mały oddział Boerów, wysłany w celach rekognoscyjnych i spłoszono go, a następnie rozprószono.

LONDYN 10 maja. (Tel. pryw.). Do „Times" donoszą z Bulavayo pod datą 29 kwietnia: Pułkownik Plumer jeszcze wciąż nad obozem w Salisbury ma dowództwo. Przyłączyło się doń 100 ludzi, jako posiłki. Wobec niezbyt imponującej siły oddziałów, z których większa część jest mocno osłabiona, na razie nie można myśleć o niesieniu pomocy Mafekingowi.

Jenerał Carrington jest w tych dniach oczekiwany w Bulawayo. Dla oddziałów jego już przygotowuje się tam obóz.

Jak do „Standard" donoszą ze Smaldeel, to proklamacja lorda Robertsa niewielki wywarła skutek, skoro mnóstwo farm zostało przez mieszkańców opuszczonych. Bydło i konie pognano za wychodzącymi. Sprawność, z jaką Boerowie poruszają się z całym taborem wozów ładownych, podziałała przygnębiająco na angielskie oddziały. Gdy Anglicy przybyli do Smaldeel, Boerowie ze swymi wozami, ciągnionymi przez osły, byli już oddaleni o 5 mil drogi.

Porucznik Murchison, który swego czasu zastrzelił w Mafeking korespondenta „Daily Chronicle" Parelowa za to, iż tenże życzliwie był usposobiony dla Boerów, został przez sąd wojenny skazany na karę śmierci za dopuszczenie się morderstwa; lord Roberts w ułaskawieniu zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

LONDYN 10 maja. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi ze Smaldeel pod datą 8 b. m.: Tu nadeszłe wiarygodne wiadomości twierdzą, że Boerowie opuszczają rzekę Zand i cofają się ku rzece Vaal. Według innych doniesień Boerowie zajmują stanowisko pod Bosehrand, na południe od Kroonstadtu. Znaczna liczba burgherów stawiła się przed angielskiemi władzami i dostarczyła karabinów systemu Mausera i koni. Według ich wiadomości, pomiędzy Boerami orańskimi a transwaalskimi panuje wielki spór, który może doprowadzić do natychmiastowego poddania się Boerów orańskich. Jenerał French przyłączył się do armji lorda Robertsa.

WASZYNGTON 10 maja. (T. B. K.) Odbyte tu 8 b. m. zgromadzenie, w którem wzięło udział wielu członków obu Izb kongresu oraz inne wybitne osobistości, postanowiło zgotować misji Boerów podobne przyjęcie, jakie mieli w swoim czasie Lafayette, Kossuth i Parnell. Przygotowują się wielkie manifestacje.

LONDYN 10 maja. (Tel. pryw.) Na wypadek zajęcia Kronstadu przez wojska angielskie, stolicą rzeczypospolitej orańskiej ma być obrane miasto Heilbronn.

Drogą Lourenco Marques dochodzą tu niedające się na razie sprawdzić wieści, iż armja kraju Oranje działa obecnie na własną rękę, odłączywszy się zupełnie od armji transwaalskiej i zamyśla o rychłej kapitulacji.

PRAGA 10 maja. (Tel. pryw.). „Narodni Listy" donoszą w wiedeńskiej depeszy, że między prezesem ministrów Körberem a ministrem spraw zagranicznych Gołuchowskim zaszły daleko idące nieporozumienia. Hr. Gołuchowski ma się wahać, czy poradzić cesarzowi powołanie nanowo Gautscha, czy też przedstawić do nominacji księcia Fürstenberga. „Narodni Listy" zapowiadają, że hr. Gołuchowski musi się przygotować w delegacjach na najostrzejsze ataki Młodoczechów.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. B. Kor.). Pomocnicy drukarscy rozpoczęli zmowę. Dotychczas świątkuje 572.

WIEDEŃ 9 maja. (Tel. pryw.). Dzisiaj w południe powtórzyły się na tutejszym Uniwersytecie ekscesy studentów niemiecko-narodowych przeciw studentom katolickim, których wyparto z auli i zaczęto bić. Nadeszłą policję przyjęli narodowcy gwizdaniem i obryzgali ją wodą sodową z syfonów. Policja wyparła ekscedentów ze schodów, przyczem trzech aresztowano.

Poprzednio rektor i bedele interweniowali, jednakże bezskutecznie.

ZAGRZEB 9 maja. (Tel. pryw.) Trzeci Zjazd dziennikarzy słowiańskich, który miał się odbyć tutaj i przez bana Kroacji został zakazany, odbędzie się w połowie września w Raguzie.

BRUKSELA 9 maja. (Tel. pryw.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego obydwie Izby zostają rozwiązane a nowe wybory rozpisane na 27 maja.

Osoba

średniego wieku, inteligentna, poszukuje miejsca do chorych pań, nad któremi może rozwinąć tro skliwą i staranną opiekę w miejscu lub w którem z miejsc kąpielowych albo klimatycznych. Łaskawe zgłoszenia prosze nadsyłać pod adresem: „J. S. 12 poste restante Kraków. 1465 1 1

Chleb dla swoich.

Czytelnia Mieszczańska w Tarnobrzegu, poszukuje zaraz za wynagrodzeniem miesięcznem 56 koron, wolnem mieszkaniem, opałem, światłem i dochodem z przekąsek: do prowadzenia „bufetu i obsługi“. Kaucja wymagana 100 kor. Żonaci bezdzietni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia na ręce Kolasińskiego gospodarza. 1463 1 3

Realność w Sędziszowie

przy gościńcu 1 kilometr od stacji kolei, składająca się z obszaru 3 morgów 924° □ ziemi doskonałej gleby w jednym kawałku około budynków, z domem mieszkalnym murowanym o 4 pokojach, 1 kuchni i sieni i domem drewnianym o 1 izbie i stajni pod jednym dachem, stodoły i spichlerza

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Towarzystwo zaliczkowe w Dynowie. 1462 1 3

Lokomobila

o sile 10-ciu koni

fabryki R. Garett & Sons

tanio do sprzedania.

Wiadomości udzieli: 1198

Mikucki, Kraków.

Konkurs.

Do obsadzenia są posady:

1. **Sekretarza administracyjnego** z płacą roczną 2400 koron i dodatkiem służbowym 300 koron.

2. **Zawiadowcy folwarku** z płacą roczną 1600 koron i dodatkiem służbowym 240 koron.

Podania udokumentowane metryką, życiorysem, świadectwami odbytych studyów [ad 1. prawniczych z egzaminami państwowymi, ad 2. wyższej lub średniej szkoły rolniczej] i praktyki wniesione być mogą po dzień 15-go maja 1900 r. pod adresem: »Administracya Dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach«. 1402 3 4

Do sprzedania!

Realność koło Krakowa, blizko Woli, składająca się z dużego drewnianego domu, budynków gospodarczych, oraz 5½ mrg gruntu. Kapitał potrzebny około 5.000 złr. — Adres: „Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1178 9 0

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg. ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. — Wiadomość: ***Jan Strycharski***, Kraków. 1389 3 5

Zakład Fotograficzny „Janina“

w Now. Sączu, **przyjmie retuszera** do negatyw i pozytywów, od 15 Maja b. r. Uzdolnieni raczą swoje oferty wnieść, najdalej do 10 go Maja. Posada stała. 1352 4 6

Handel Korzenny

zaraz do odstąpienia, dobrze się rentujący. — Oferty do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **300.** 1346 5 5

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny **ma do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 6 10

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o ⅓ część tańsze: muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośću stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Miesienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie i został odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 2 10

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy **miasta** położona, przynosząca 7½% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. T. Gluzińskiego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 4 0

RESTAURACJA

w zakładzie kąpielowym w Swoszowicach **zaraz do wynajęcia** na sezon 1900. — Wiadomość w miejscu. 1456 2 3



Gwarancja za czysty destylat winny!

Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Kathreiner

jest prawdziwym tylko w znanych

paczkach Kathreiner!

Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową

piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

tam, gdzie kawa zwyczajna jako zdrowiu szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, zastępuje też najwspanialej.

62

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 725

Sklep św. Jana 3 i 13, Szewska 8, Szpitalna 7, 40 i 36, Florjańska 38, św. Anny 4, Sławkowska 8, Rynek 8 i 11. Grodzka 48 i 6. Plac WW. Świętych 8, Dębniki 140. Podwale 3.

Pokój z meblami lub bez Szlak 31 I p., plac Kossaka 8 I p., Retoryka 10 II p., Podwale 2 II p., Łobzowska 22 part. Zwierzyniecka 10 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Wolska 30 II p., Nad Rudawą 21 I p. Garncarska 5 part., Warszawska 3 II p. Szlak 18 II p., Smoleńsk 22 II p., Garbarska 5 I p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Basztowa 4 II p. Grodzka 5 III p. Kopernika 20 I p., św. Krzyża 5 II p., Czysta 11 part., Siemiradzkiego 7 part., Plac Groble 15 part., Dębniki 75 I p. z ogrodem, Sławkowska 23 II p, Wolska 7 I p.,

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Sebastjana 9 I i II p., Batorego 22 I p., Zwierzyniecka 25 part., Pędzichów 31 p., Grodzka 36, 43 i 14 I p. i 1 III p., Zygmuntowska 4 I p., św. Filipa 14 part., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p., Radziwiłłowska 2 II p., Poselska 8 part., Krupnicza 21 part. i 13 I p., Plac Groble 18 I p., Sławkowska 23 II p., Podwale 3 part., Straszewskiego 8 i 9 part., św Anny 11 II p., Loretańska 4 II p.,

4 pokoje przedp. i kuchnia: Bracka 10 II ptr., Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I p., Podzamcze 3 I p.. św. Sebestjana 9 I p., Starowiślna 21 I p. i part. Wiślna 3 II p., Plac WW. Swiętych 8 I p., Długa 20 part., Radziwiłłowska 6 i 21 I p. i 19 II p. i 17 part. i II p., Batorego 10 part. i 16 I p., Kanonicza 11 I p., Loretańska 4 I i II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 parter, 3 i 13 II p. Basztowa 27 part, Garncarska 8 part, Karmelicka 8 II p. Kalwaryjska 2 I p. w Podgórzu.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Kapucyńska 5 II p., Starowiślna 6 II p., Szpitalna 38 part. i I p. Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem. Wielopole 4 II p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: św. Sebastjana 6 I p., Poselska 9 II p., Kapucyńska 5 II p.

8 pokoi itd.: Garncarska 5 I p. ś. Anny 3 II p. Kolejowa 7 I p.

Całe I-sze ptr.: Szpitalna 40, Rynek 21.

Różne mieszkania na part., I i II p., Stachowskiego 82, 85, 89, 90 93 i 101.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najdrożniejszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

KAMIENICA II-piętrowa, w najprzyjemniejszej dzielnicy miasta wolna 9 lat od podatku, pod korzystnymi **warunkami** do sprzedania lub zamiany na folwark, około 200 morgów wynoszący, z dobrą klasą gruntu, blisko kolei.

Poszukuję zaraz na wieś

Bony Francuzki

rodowitej. 1467

Straszęcin — Dębica, ***Bielańska.***

Służący kawaler

z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** od 15 maja lub 1 czerwca. — Zgłoszenia: Jan Czajka w Święcanach p Biecz. 1440

Błaga Serc litościwych!

nieszczęśliwa **matka z 3-giem dzieci** małych, aby raczyli łaskawie od głodowej śmierci bronić ich, bo sama zapracować nie jest w stanie. — Uniżona: Ewa Gierk **Zwierzyniec, za klasztorem L. 87** na korytarzu. 816

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne,

Książeczki „U stóp Maryi“ Rafaeli — „Na Maj i na zawsze“ Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.**

Tamże do odebrania: BRANSOLETA kosztowna, zgubiona w końcu Marca.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.